

Link: [https://www.ted.com/talks/jr\\_my\\_wish\\_use\\_art\\_to\\_turn\\_the\\_world\\_inside\\_out/transcript](https://www.ted.com/talks/jr_my_wish_use_art_to_turn_the_world_inside_out/transcript)

My wish: use art. to turn the world inside out, JR, 2011

Tłumaczenie: Oskar Kocot

Korekta: Marcin Cwikła

Dwa tygodnie temu, kiedy byłem w moim studiu w Paryżu, zadzwonił do mnie telefon, a pierwsze co usłyszałem to: "Hej, JR, wygrałeś TED Prize 2011. Musisz wyrazić sposób, jak ocalić świat." Byłem zagubiony. Nie potrafię ocalić świata; nikt nie potrafi. Świat jest spejprzony. No co: dyktatorzy rządzą światem, zwiększa się zaludnienie, w morzu brakuje ryb, Arktyka topnieje, a zeszłoroczny laureat TED Prize mówił, że wszyscy stajemy się grubi. (Śmiech) Z wyjątkiem Francuzów. Nieważne. Oddzwoniłem więc i powiedziałem: "Wiesz Amy, powiedz ludziom z TED, że nie chce się tam pokazywać. Nie robię nic, co ratuje świat." Odpowiedziała: "Hej, JR, twoja misja nie ma ratować świata, ale go zmieniać." "Ok, w porządku." (Śmiech) "Super." Mam na myśli to, że technologia, polityka, biznes zmieniają świat -- nie zawsze na dobre, ale jednak. Ale co ze sztuką? Czy sztuka może zmienić świat?

Zacząłem, kiedy miałem 15 lat. W tym okresie, w ogóle nie myślałem o zmienianiu świata; malowałem graffiti -- pisałem swoje imię wszędzie, używając miasta jako płótna. Chodziłem tunelami Paryża -- po dachach, razem ze znajomymi. Każde wyjście było wyprawą, było przygodą. Było to jak pozostawianie podpisu na społeczeństwie, chcieliśmy powiedzieć "Jestem tutaj," kiedy byliśmy na szczycie budynków.

Kiedy znalazłem tani aparat w metrze, rozpocząłem dokumentowanie przygód wraz z moimi kumplami, którym dawałem później odbitki -- bardzo małe zdjęcia -- takiego rozmiaru. Kiedy miałem 17 lat, zacząłem je rozklejać. Miałem swój pierwszy expo de rue, to znaczy uliczną galerię. Obramowywałem je kolorem, by nie pomylić ich z reklamami. Miasto jest największą galerią jaką można sobie wyobrazić. Nie mogłem wydać albumu ze zdjęciami, pokazać go w galerii, i dać im zdecydować, czy moje prace są na tyle ładne, by pokazać je ludziom. Mogłem bezpośrednio skierować się do publiki na ulicach.

To jest Paryż. Mogłem zmieniać -- w zależności gdzie się udam -- temat wystawy. Oto Champs-Elysees. Jestem dumny z tej wystawy, ponieważ miałem wtedy tylko 18 lat, a już pojawiłem się na samym szczycie -- na Champs-Elysees, Kiedy już zdjęto moje zdjęcia, ramy nadal pozostały.

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku



Listopad 2005: ulice płoną. Kolejne fale zamieszek, wdarły się na języki w Paryżu. Każdy patrzył w telewizor i oglądał przerażające i niepokojące obrazy uchwycone w sąsiedztwie. Mam na myśli dzieci, bez żadnej kontroli, rzucające koktajle Mołotowa, atakujące policjantów i strażaków, plądrujące wszystko co się da ze sklepów. Byli to niebezpieczni kryminaliści i przestępcy przebywający w swoim własnym środowisku.

Zobaczyłem wtedy -- nie mogę w to uwierzyć -- moje zdjęcie na ścianie przysłonięte przez płonący samochód -- przykleiłem to zdjęcie rok wcześniej -- mimo, że nielegalnie, to nadal tam było To były twarze moich znajomych. Znam tych gości. Może nie są aniołami, ale nie są również potworami. Było to trochę dziwne uczucie, kiedy widziałem te oczy i twarze patrzące na mnie przez telewizję.

Tak więc powróciłem tam z 28 mm soczewką. Była to jedyna jaką miałem w tamtym czasie. Używając jej musiałem robić zdjęcia z odległości 25 cm od tej osoby. Mogłem to robić tylko, jeśli ktoś wyraził na to zgodę. W taki sposób zrobiłem portrety czterem osobom wziętym z ulicy. Robili "straszne" miny, aby śmiać się z samych siebie. Następnie rozkleiłem wielkie plakaty w bogatych dzielnicach Paryża, a pod każdym zdjęciem było napisane imię, wiek, a nawet miejsce zamieszkania tych młodzieńców. Rok później, wystawa ta została umieszczona na głównej ścianie paryskiego ratusza. Zaczęło się od tego, że media pokazywały zniekształcony i nieprawdziwy obraz konfliktu, a teraz dumnie umieszczają to wydarzenie na pierwszych stronach gazet. To był moment, kiedy zrozumiałem siłę papieru i kleju. Tak więc, czy sztuka może zmienić świat?

Rok później, jak wszyscy słyszałem wszystkie te informacje o konflikcie na Bliskim Wschodzie. W tym czasie -- uwierzcie mi -- cały czas mówiono tylko i wyłącznie o konflikcie między Izraelitami a Palestyńczykami. Wraz z moim przyjacielem Marco, zdecydowaliśmy, by tam się udać i zobaczyć kim są prawdziwi Palestyńczycy i kim są prawdziwi Izraelici. Czy bardzo się różnią? Kiedy już tam byliśmy, po prostu wyszliśmy na ulice, i zaczęliśmy rozmawiać ze zwykłymi ludźmi, i wtedy zrozumieliśmy, że sprawa wygląda nieco inaczej, niż jest przedstawiana w mediach. Postanowiliśmy zrobić zdjęcia Palestyńczyków i Izraelitów wykonujących te same zawody -- taksówkarzy, prawników, kucharzy. Poprosiłem ich, aby zrobili minę, która była niejako komentarzem. Nie uśmiech -- to nic nie mówi kim jesteś, ani co czujesz. Wszyscy zgodzili się, aby ich zdjęcie zostało zamieszczone obok innego. Postanowiłem rozkleić je w ośmiu Izraelskich i Palestyńskich miastach, po dwóch stronach muru. Przeprowadzaliśmy największą nielegalną wystawę w historii. Nazwaliśmy ten projekt Face 2 Face.

Znawcy mówili: "Nie ma szans. Ludzie tego nie zaakceptują. Hamas was uprowadzi, a jak nie, to zostanieie zastrzeleni przez wojsko." Odpowiadaliśmy: "Okej, spróbujmy i zrobmy to co możemy." Uwielbiałem moment, kiedy ludzie pytali mnie: "Jak duże będzie moje zdjęcie?" "Będzie tak duże, jak twój dom." Zaczęliśmy od Palestyńskiej strony ściany. W

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku



prawdzie mieliśmy swoje drabiny, jednak na miejscu okazało się, że są za krótkie. Ale nasi Palestyńscy przyjaciele powiedzieli: "Spokojnie. Zaraz coś się poradzi." Poszli do Bazyliki Narodzenia Pańskiego i przynieśli jakąś starą drabinę -- była tak stara, że mogła widzieć jak rodzi się Jezus. (Śmiech) Tworzyliśmy Face 2 Face z sześciuosobową grupą, dwoma drabinami, dwoma pędzlami, wynajętym samochodem, aparatem i 2 000 metrów kwadratowych papierów. Dostawialiśmy to, czego potrzebowaliśmy od dosłownie wszystkich.

Na przykład -- to jest Palestyna. Dokładnie, było to w Ramallah. Przyklejaliśmy zdjęcia -- oba zdjęcia na ulicy przy zatłoczonym targu. Ludzie podchodzili do nas i pytali: Co wy tu robicie?" "O, w ramach projektu artystycznego przyklejamy portrety Izraelczyków i Palestyńczyków wykonujących ten sam zawód. Ci dwaj są taksówkarzami." Zawsze nastawała chwila ciszy. "Chwileczkę, czy ty powiedziałeś, że zrobiłeś zdjęcie Izraelczykowi, i teraz je tu przyklejasz?" "O tak, dokładnie, jest to część naszego projektu." Zawsze kiedy nastawała taka sytuacja, pytaliśmy ich: "Powiedz nam, który jest który?" Większość z nich nie potrafiła.

Okleiliśmy nawet izraelską wieżę wojskową, i nic się nie stało. Kiedy naklejasz zdjęcie, jest to wyłącznie papier i klej. Ludzie mogą je podrzeć, popisać czy nasikać na nie -- owszem, czasem były zbyt wysoko -- ale ludzie chodzący po ulicach, byli krytykami. Choć po pewnym czasie deszcz i wiatr i tak je zniszczą. Nie są stworzone do tego by być tam wiecznie. Ale nawet teraz, 4 lata później, większość z naszych plakatów dalej jest na swoim miejscu. Face 2 Face pokazało, że niemożliwe jest możliwe -- co więcej jest bardzo proste. Nie pokonaliśmy jakis granic, tylko pokazaliśmy, że jesteśmy dalej, niż ktokolwiek mógłby pomyśleć.

Na Bliskim Wschodzie doświadczyłem pracy w miejscach, w których nie istnieją muzea. Ta twórczość na ulicach była czymś co nas pociągało. Więc postanowiliśmy dalej podążać tym kierunkiem, i udać się do miejsc, gdzie nie ma muzeów. Kiedy przypatrzysz się ludziom w krajach rozwijających, widzisz, że kobiety są fundamentem tych społeczności, ale w dalszym ciągu to mężczyźni trzymają władzę. Właśnie to zainspirowało nas do stworzenia nowego projektu, w którym mężczyźni oddawali hołd kobietom, przyklejając ich fotografie. Nazwaliśmy go Women Are Heroes -- "Kobiety Są Bohaterami". Kiedy słuchałem tych wszystkich historii -- gdziekolwiek byłem -- nie mogłem nigdy zrozumieć złożonych okoliczności ich konfliktów, które widziałem. Czasem brakowało słów, nie dało się nic powiedzieć, pozostawał tylko płacz. Robiłem im tylko zdjęcia i rozklejałem.

Z Women Are Heroes przemierzyłem cały świat. Do większości miejsc, w których byłem, zdecydowałem się udać, ponieważ słyszałem o nich w telewizji. Na przykład, w czerwcu 2008 roku, oglądałem telewizję w Paryżu i zobaczyłem wtedy te okropne rzeczy, które działy się w Rio de Janeiro. Pierwsza favela w Brazylii nazywała się Providencia. Trójka dzieci -- byli to jeszcze studenci -- zostali zatrzymani przez wojsko, ponieważ nie mieli przy sobie dokumentów. Po zatrzymaniu, zamiast zabrać ich na posterunek policji, wysadzili ich we wrogiej faveli, w której zostali poćwiartowani. Byłem wstrząśnięty. Wszyscy w Brazylii byli

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku



wstrząśnięci. Dowiedziałem się, że była to jedna z najbardziej brutalnych favel, ponieważ była kontrolowana przez duży kartel narkotykowy. Postanowiłem się tam udać.

Kiedy przybyłem -- wiecie, nie miałem wtedy żadnego kontaktu z jakąś organizacją pozarządową. Nikogo tam nie było -- żadnego przewodnika, organizacji, niczego -- żadnego świadka naocznego Postanowiliśmy się przejść, i spotkaliśmy kobietę, której pokazałem moją książkę. A ona powiedziała nam: "Wiecie co? Jesteśmy głodni kultury. Potrzebujemy jej tutaj." Wyszedłem więc i zacząłem od dzieci. Zrobiłem kilka fotografii dziecięcych i następnego dnia rozklejałem już plakaty z nimi. Przeszedłem dzień później, ale plakaty były zdarte. Okej, nie szkodzi. Chciałem, żeby poczuli, że sztuka należy do nich.

Dlatego następnego dnia zorganizowałem spotkanie na głównym rynku, na który przyszło kilka kobiet. Wszystkie z nich były związane z tymi trzema zabitymi młodzieńcami. Była tam matka, babcia i przyjaciółka. Wszystkie z nich chciały wykrzyczeć tę historię. Po tym dniu, wszyscy w faveli dali mi zielone światło. Zrobiłem jeszcze więcej zdjęć, i zaczęliśmy pracę. Narkotykowi szejkwowie byli nieco zaniepokojeni filmowaniem w tamtym miejscu, więc wyjaśniłem im: "Wiecie co? Nie interesuje mnie nagrywanie przemocy czy broni. Jest tego za dużo w telewizji. Chcę pokazać niesamowite życie, którego szukam tutaj, przez ostatnie kilka dni." To był naprawdę symboliczny moment, ponieważ był to pierwszy plakat, którego nie mogłeś zobaczyć z miasta. Było to dokładnie w miejscu, gdzie tamci młodzieńcy zostali złapani, a to jest babcia jednego z nich. Wybraliśmy te schody, na których zwykle stoją handlarze nielegalnym towarem, i często dochodzi tam do wymiany ognia. Wszyscy rozumieli nasz projekt, więc zaczęliśmy działać wszędzie -- na całym wzniesieniu.

Interesujące, że media nie mogły dostać się do środka, Musicie to zobaczyć Filmowali nas z dużej odległości z helikoptera, używając specjalnych obiektywów, a my, mogliśmy zobaczyć siebie w telewizji. Zamieścili nawet numer telefonu z informacją: "Jeśli wiesz, co dzieje się w Providencia -- zadzwoń do nas" Zaraz po skończeniu projektu wyjechaliśmy, dlatego też nikt z mediów nie wiedział o co chodzi. Więc w jaki sposób, ktoś miał się dowiedzieć co robimy? Dziennikarze musieli znaleźć kobiety ze zdjęć, a te wyjaśniły im cel akcji. W taki sposób stworzyliśmy most pomiędzy mediami, a anonimowymi kobietami.

Postanowiliśmy nie poprzestać na tym. Byliśmy w Afryce, Sudanie, Sierra Leone, Liberii, Kenii. W miejscach dotkniętych wojną jak Monrovia byliśmy oblegani przez ludzi. Chcieli wiedzieć, dlaczego tam jesteśmy. Cały czas nas pytali: "Jaki jest cel waszego projektu? Jesteście z jakiejś organizacji? Czy z telewizji?" Sztuka. Jesteśmy artystami. Ludzie pytali: "Dlaczego wszystko jest czarno - białe? Nie ma cie kolorów we Francji?" (Śmiech) Albo: "Czy ci wszyscy ludzie są martwi?" Część, która rozumiała cel naszego projektu tłumaczyła go innym. Słyszałem raz, jak ktoś tłumaczył to drugiemu: "Wiesz, stałeś tutaj przez kilka godzin próbując zrozumieć, rozmawiając z innymi. Przez ten czas, ani razu nie pomyślałeś, czy będziesz miał jutro coś do zjedzenia. To jest właśnie sztuka." Sądzę,

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku



że to ludzka ciekawość skłania ich, by uczestniczyć w projektach. Ale to prowadzi jeszcze dalej. Staje się potrzebą, pragnieniem. Na tym moście w Monrovi, byli partyzanci pomagali nam przytwierdzić portret kobiety, która była zgwałcona podczas wojny. Kobiety są zawsze pierwszymi, które cierpią podczas wojny.

Oto Kibera, Kenia -- jeden z największych slamsów w Afryce. Możliwe, że widzieliście zdjęcia ukazujące powyborczą przemoc, która miała miejsce tutaj w 2008 roku. Tym razem, zajęliśmy się dachami domów, ale nie używaliśmy papieru, bo nie zabezpiecza on przed deszczem przeciekającym do domów -- w przeciwieństwie do winylu. Wtedy to sztuka stała się użyteczna. Ludzie korzystali z niej. Bardzo śmieszy mnie jedna historia -- pod tym największym okiem jest wiele domów. I kiedy przybyliśmy tam kilka miesięcy temu, zdjęcia nadal tam były, ale nie było fragmentu tego oka. Zapytałem więc ludzi, co się stało: "Nic wielkiego, ten facet po prostu się przeprowadził" (Śmiech) Kiedy jedna kobieta dowiedziała się o tym, powiedziała: "Teraz Bóg może mnie zobaczyć." Patrząc teraz na Kiberę ona spogląda na Ciebie.

Okej, teraz Indie. Zanim zacznę, chcę, abyście wiedzieli, że każdym razem, kiedy przyjeżdżamy do jakiegoś miejsca nie mamy żadnego przewodnika, jesteśmy jak komandosi - - grupą przyjaciół, która przyjechała, by rozklejać plakaty na ścianach. Ale jest wiele miejsc, gdzie nie można tak po prostu czegoś rozklejać. Tak było właśnie w Indiach. Powiedziano nam, że jest to zabronione przez prawo, ale też przez tradycję, więc mogliśmy za to zostać aresztowani. Postanowiliśmy więc tylko białe arkusze na ścianach. Wyobraźcie sobie teraz białych ludzi rozklejających białe plakaty. Ludzie podchodzili do nas i pytali: "Hej, co wy robicie?" "To tylko sztuka." "Sztuka?" Byli nieco zmieszani. Wiecie, że w Indiach na ulicach jest mnóstwo kurzu, którego duża część wznosi się w powietrze, i możesz go nawet zobaczyć na białym tle, dlatego na naszych plakatach były lepkie fragmenty -- dokładnie tak samo, jak byś odkleił naklejkę. Im więcej kurzu osiadało, tym bardziej ukazywało się zdjęcie. My mogliśmy tylko spacerować ulicami, a fotografie powstawały same z siebie. (Brawa) Dziękuję. Nie popełniliśmy tym razem przestępstwa.

To jest film przedstawiający projekt Women are Heroes. (Muzyka) Okej. Każdy z projektów dokumentowaliśmy nagrywając film. To co widzicie, to nasz trailer z "Women Are Heroes" - - te zdjęcia, fotografie, były zrobione jeden po drugim, i podróżują dalej, bez naszej pomocy. (Śmiech) (Brawa) Mam nadzieję, że oglądając ten film zrozumiecie możliwości naszego projektu, i co czują ludzie widząc takie zdjęcia. To jest ważna część. Na każde zdjęcie składa się wiele elementów. Każde zdjęcie ma swoją historię.

Women Are Heroes stworzyło nowe ruchy, w każdej z tych społeczności, które kobiety kontynuują po naszym odjeździe. Na przykład, wydaliśmy książki -- nie do sprzedaży -- które każdy z tych społeczności mógł dostać. Ale aby je dostać, każdy musiał zdobyć podpis kobiety. Robiliśmy to w większości miejsc, które odwiedziliśmy. Regularnie tam

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku





powracamy. Na przykład w faweli Providencia, kontrolujemy całe centrum. W Kiberii każdego roku pokrywamy coraz więcej dachów. Dzieje się tak dlatego, że ludzie, którzy byli dotychczas poza projektem pytają: "Co z moim dachem?" Dlatego postanowiliśmy wracać tam co rok, i dalej kontynuować ten projekt.

Bardzo ważne jest dla mnie to, że nie wspieramy się żadną marką, czy wielkim sponsorem. Nie odpowiadam więc przed nikim, poza mną, i moimi ideałami. (Brawa) Jest to dla mnie najważniejszy aspekt tej pracy. Dziś uważam, że równie ważny jak rezultat, jest sposób, w jaki go osiągnąłeś. Zawsze była to dla mnie ważna część mojej pracy. Zastanawiające jest to, że muszę uważać na cienką granicę pomiędzy zdjęciami i reklamą. Rozlepiliśmy ostatnio kilka plakatów w Los Angeles w ramach innego projektu. Zostałem nawet poproszony, by pokryć nimi muzeum MOCA. Jednak wczoraj, władze miasta zadzwoniły do nich i powiedziały: "Widzicie, jesteśmy zmuszeni usunąć te plakaty. Może to być odebrane jako rodzaj reklamy i ze względu na prawo, muszą być one usunięte." Ale powiedzcie mi: reklama czego?

Ludzie, których fotografowałem byli dumni z uczestnictwa w projekcie i z tego, że ich zdjęcie będzie rozklejone na ulicach. Ale zawsze mieli do mnie prośbę. Mówili do mnie: "Proszę, spraw aby nasza historia podróżowała razem z tobą." Tak też zrobiłem. Oto Paryż. A to Rio. Każda wystawa przedstawiała historię, która miała zacząć podróżować. Rozumiecie teraz zakres naszych działań. Londyn, Nowy Jork. A dziś ci ludzie są z wami na Long Beach.

Ostatnio zacząłem pracować nad projektem, w którym nie używam już swoich zdjęć. Używam prac Man Ray'a, Helen Levitt, Giacomelli'ego i wielu innych. W dzisiejszych czasach nie liczy się, czy zdjęcie jest twoje, czy nie. Najważniejsze jest to co z nimi robisz, co wyrażają przez to, gdzie są umieszczone. Na przykład, przykleiłem w Szwajcarii zdjęcie minaretu, kilka tygodni po referendum, w którym zabroniono ich budowania. (Brawa) To zdjęcie przedstawiające trzech mężczyzn w maskach, było zrobione w Czarnobylu, i przyklejone w południowej części Włoch, gdzie mafia czasem zakopuje śmieci w ziemi.

W pewien sposób sztuka może zmienić świat. Sztuka nie jest stworzona do zmiany świata, do zmiany praktycznych aspektów, ale by zmienić spojrzenie. Sztuka potrafi zmienić sposób, w jaki patrzymy na otaczający nas świat. Sztuka może tworzyć podobieństwa. Fakt, że sztuka nie może zmienić pewnych rzeczy sprawia, że staje się polem do wymiany zdań i dyskusji, a to one sprawiają, że świat się zmienia. Kiedy wykonuję swoją pracę, spotykam się z dwoma typami reakcji. Ludzie mówią: "Dlaczego nie pojedziesz do Iraku, czy Afganistanu. To mogłoby naprawdę pomóc." albo: "Jak możemy ci pomóc?" Zakładam, że należycie do tej drugiej grupy, i to dobrze, ponieważ w ramach tego projektu, poproszę was, abyście robili zdjęcia i rozklejali je.

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku



Teraz powiem swoje życzenie: (dźwięk werbla) (Śmiech) Życzę sobie, abyście wstawili się za tym, na czym naprawdę wam zależy przystępując do globalnego projektu, abyśmy razem zmienili świat na lepsze. Zaczyna się to już teraz. Tak, każdy w tym pokoju. Każdy z oglądających. Chcę wam przekazać, że wszystko zaczyna się już, teraz. Dziedzina, którą się interesujecie, osoba, o której chcielibyście opowiedzieć, czy wasze zwykłe zdjęcia - - powiedzcie mi, na czym wam zależy. Zróbcie zdjęcia, portrety, wrzućcie je na serwer -- zaraz powiem szczegóły -- a ja odeślę wam plakat. Róbcie to w grupach, i odkrywajcie świat na nowo. Wszystkie dane są na stronie: [insideoutproject.net](http://insideoutproject.net) która dziś została uruchomiona.

To co widzimy, zmienia nas. Kiedy się połączymy, będziemy o wiele silniejsi niż w pojedynkę. Mam nadzieję, że razem stworzymy coś, co świat zapamięta. Wszystko zaczęło się teraz, i zależy tylko od was.

Dziękuję

„Myślenie wizualne w edukacji globalnej”

Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2020 roku

